

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 19 SIERPNI

N^o 63

ROKU 1847.

O ROLNICTWIE PŁODOZMIENNEM.

(Ciąg dalszy).

Ta ostatnia potrzeba roli to jest potrzeba spulchnienia takiego, jakiego jej dać nie może mechaniczna uprawa, choćby najlepiej krusząca i rozdrabniająca i którego rola nabyć tylko może w części w skutek znawożenia nie czem inném, ale dobrym obornikiem i w skutku całkowitej najtroskliwszej uprawy a zupełnie tylko długoletniém tek odłożeniam się; ta tedy potrzeba pulchności najbardziej, najwymowniej przemawia za płodozmiannem, który trafiając najsmiętej w ślady twórczej przyrody zarazem ją podbija władzą potęgi ludzkiego rozumu i wyciska na rolnictwie rozumowe piętno, mówię wyraźnie rozumowe, nie naukowe, bo rozum i nad samą nauką w tym oto razie bierze jak powinien górę.

Kto zamysła zaprowadzić u siebie gospodarstwo płodozmiennem, przedewszystkiem o głównych zasadach rolnictwa pamiętać powinien i tak powinien on wiedzieć, że rolnictwo nieobejdzie się bez chowu bydła; że tylko dobrze utrzymane bydło może się wypłacić gospodarzowi za spożytą karmę i dostarczać roli skutecznego oborniku; czém albowiem silniejsze bydło, tym silniejszy obornik, a bydło tém silniejszem, im się dbalej około niego chodzi, im mu się daje lepszą karmę, im się tój daje obficieć; niepowinien gospodarz zapominać, że u niego uprawa roli powinna być dbalą i dostateczną, że taka uprawa tam tylko bywa, gdzie jest bydło robocze, i dobre narzędzia; nieowinien także o tém gospodarz, aby bez dostatecznego nawozu mógł się spodziewać po płodozmiannie zbawiennych skutków; również i o tém gospodarz powinien wiedzieć, że płodozmiennem gospodarstwo nieudaje się, jeżeli nietylko główne, ale i najdrobniejsze nawet roboty, niebędą wykonane w przyzwoitym czasie. Gospodarstwo płodozmiennem ma albowiem tę przywarę, że nie wprowadza zwyczajów, ale do zwyczajów przychodzi. Gdzie były w gospodarstwie jakim zwyczaje dobre, natenczas spodziewać się korzyści z płodozmiannu; gdzie były zwyczaje złe, tam płodozmiann nie niepomocze, owszem zastawszy nieład i nieporządek, przyczyni. Powinien się przeto gospodarz obrachować z sobą i swoim gospodarstwem przed zaprowadzeniem płodozmiannu. Powinien wszystkie swoje narowy porzucić, wszystkie niedostateczności dotychczasowego gospodarstwa usunąć, a dopiero wprowadzić w dom nowego gościa. Niezręcznie tego jednakowoż dla zastraszania rolników. Powiedziałem to tylko, aby nieobudzić w nich zbytęcej nadziei nadzwyczajnych zysków, która częstokroć pozbawia ludzi rozważli, a zatem najbardziej potrzebnej własności do osiągnięcia pomyślności pracy, usilnością i oszczędnością.

Sławny w dziejach rolnictwa Wojciech Thaer powiedział w zasadach rozumowanego rolnictwa, że gospodarstwo płodozmiennem nie jest bynajmniej środkiem, którego się wypada mieć zbankrutowanemu gospodarzowi i powiedział to słusznie, albowiem płodozmiann już z przyrody swojej tylko powolnie, z czasem, prowadzi do pomyślnych wyników; zbankrutowanemu gospodarzowi zaś potrzeba środków nagłych i nagle skutkujących a temi są w praktyce: Sprzedanie majątności

większej a kupienie mniejszej, porzucenie dzierżawy większej a przeniesienie się na mniejszą, a oraz ograniczenie wydatków domowych i życie stósowne do przysłowia: wedle stawu gróbla. Ale jak gospodarstwo płodozmiennem cudów niedokazuje, tak niewymaga, jak niektórzy przesadnie sądzą, aby gospodarz był w brylantowém położeniu. Zgadzać się na to, że z powodu płodozmiannu potrzeba w gospodarstwie reformy, ale dodaję; że ta musi raczej być negatywną to jest potrzeba, jak już rzekłem, aby się gospodarz pozbył złych narowów i aby wypędził nieład z gospodarstwa. Co jest niezbędnie potrzebném do pomyślnego prowadzenia gospodarstwa płodozmiennego, to jest równie potrzebném do dobrego gospodarstwa trzypolowego. Gdzie jest przyzwoite bydło robocze, dobre narzędzia, nawóz i grosz na robotnika w miarę potrzeb skutecznego gospodarstwa trzypolowego, tam też można już prowadzić skuteczne gospodarstwo płodozmiennem, a jeżeli zajdzie jaka trudność to będzie tak małą że nawet nie zasługuje na uwagę. Cała rzecz na tém, aby gospodarz pojął zasadę płodozmiannu.

Zasadę tę wyraził Thaer temi prawie słowy: Uprawiaj rośliny jedne po drugich tak, by nigdy dwie kłosewe bezpośrednio jedna po drugiej nie następowaly, wyjąwszy przy samym końcu rotacji czyli kolei płodozmiannu. Gdybyśmy nawet to prawidło jeszcze obstrzygli, i przyjęli je bez żadnego wyjątku, to przecie nie, ojmując dla czegoby najseisłejsze jego wykonanie miało gospodarza narażać na nadzwyczajne wydatki? I tak, na przykład, sieje ktoś w świeżym nawozie pszemce ozimą, a po niej ozimę żyto albo jarą pszenicę, albo jęczmień, natenczas wypadnie mu, gdy zechce przejść do gospodarstwa płodozmiennego, po pszenicy ozimój posiać groch, albo hreczkę, a dopiero po zbiorze téj lub tamtego siał żyto, pszenicę jarą lub jęczmień. Nie będzie wprowadzić miał w pierwszym roku takiej zmiany użytku z żyta, jaréj pszenicy, lub jęczmienia, ale będzie miał użytek z hreczki lub grochu, a różnica, jaka zajść może, niebędzie wielką, w drugim zaraz roku i ta mała różnica zniknie, a z hreczki lub grochu będzie oczywiście świeższa korzyść. Może tu kto zrobić zarzut, że żyto, jara pszenica i jęczmień nieurodzi się tak po grochu lub hreczce, jakby się była urodziła po ozimój pszenicy, sianej w świeżym nawozie; temu odpowiadam, a odpowiadam mu to z najdosłateczniejszego doświadczenia, że, jeżeli się wymienione rodzaje zboża rodzą po ozimój pszenicy, to się jeszcze lepiej urodzą po grochu lub hreczce. W miarę, jak się gospodarzowi, który świeżo zaprowadził rolnictwo płodozmiennem, zacznie mnożyć obornik, zdoła on holdować zasadzie płodozmiannu jawniej, wyraźniej i oczywiście; zwłaszcza, że z pomnożeniem pszy większe zaczyna mieć korzyści z chowu lub tuczenia bydła, a zatem może się rzec częścią zysku miewanego przedtem z uprawy zboża. Powodem błędów w pojmowaniu teorii płodozmiannu jest to, że się wszystkim gospodarzom zdaje, jakoby całą przestrzeń gruntu ornego należało natychmiast dzielić na tyle równych części, ile lat zawiera kolej zaprowadzić się mającego płodozmiannu. To zdanie niebyłoby tak powszechném, gdyby gospodarze bardziej wnikałi w zasadę płodozmiannu a nieuczyli go się z rozmaitych recept. Każda kolej płodozmiannu, nawet najlepsza, nawet najlepiej zastosowana do potrzeb roli i gospodarza, tylko do pewnego czasu i pod pewnymi wa-

rankami jest dobrą, bo rolnik gospodaruje dla zysku a ten zmienia się wraz ze zmieniającym się czasem. Do tego rola w skutek rozumowanego gospodarstwa staje się codziennie bogatszą, a w skutek ladajkiego gospodarstwa uboższą, płodozmian przeto powinien się do tej zmiany zawsze stosować. Zatem pójdzie, że gdzie pierwsza kolej płodozmianu stosownie była wybrana, a gospodarstwo porządnie prowadzonym, że mówię, wypadnie po skończeniu drugiej przyjąć odmienną trzecią (*). Pewien stały tryb w gospodarstwie płodozmiennem dowodzi w najlepszym razie, że gospodarz jest porządnym rzemieślnikiem, ale nieumiejętnym człowiekiem. Wolność albo raczej rozumowość jest duszą gospodarstwa płodozmiennego.

Aby gospodarz mógł być wolnym w rozrządzaniu płodozmianu, potrzeba by zasadę jego doskonale pojął. Zastanowimy się przeto do kł. d. niej nad tą zasadą. Wypada nam naprzód przywołać na pamięć, że płodozmian zaprowadzono dla uniknięcia, czyli raczej dla zastąpienia odlogów i dodać, że go zaprowadzono dla uzyskania obfitszej i lepszej karmi dla bydła, a zatem dla uzyskania większej masy oborniku, za którego pomocą można mieć większe zbiory zboża nawet z mniejszej przestrzeni, gdy ją się lepiej nawiezie. Do tego, idąc za postępem chemji, widzimy, że płodozmian nastęrcza nam jeszcze i tę korzyść, iż możemy siły w roli zawartej skuteczniej używać do naszego celu, którym jest największy czysty zysk, bez naruszenia kapitału oczywiście. Radbym tutaj prz. wieść na pamięć całą teorię rolnictwa, aby szanownemu czytelnikowi ułatwić dokładnie pojęcie teorii płodozmianu, gdy to wszelako być nie może, powiem pobieżnie, co mi się zdaje niezbędnie potrzebnem do zrozumienia rzeczy. Urodzajna warstwa z emi za wpływem atmosferycznego powietrza i wody w postaci deszczu i lodu powstała ze skał, które się z czasem do tego stopnia pokruszyły, że ich teraz zwyczajnymi narzędziami rolniczemi przewracając do woli możemy. Jeżeli gdzie urodzajna warstwa ziemi nie jest napływową, ale miejscową, natenczas spodni pokład jej jest tej samej przyrody co ona sama, z potrąceniem wszelako tego co się ornej warstwie nawozami dodało, albo, czego jej przybyło ze szczątków roślin, które się na niej rozdziły. Jeżeli orna warstwa jest napływową, to zapewne jej spodni pokł d jest od niej odmiennym, wszelako zawsze takim, że skruszonym, a zatem w urodzajną warstwę zamienionym być może (**). Analiza chemiczna nas uczy, że rośliny składają się z części lotnych, czyli organicznych i nie-lotnych czyli nieorganicznych. Ta sama analiza uczy nas, że części nieorganicznych roślina z powietrza mieć nie może, a zatem, że je musi mieć i ma z roli. Gdy więc rola powstała procesem zwiertzenia ze skał a zatem muszą się znajdować części nieorganiczne, stanowiące pokarm rośliny w skałach, a więc w spodniej warstwie czyli w pokładzie roli, który jest przejściem od skał do ornej ziemi. Roślina żywiąc się częściami nieorganicznymi, w ornej warstwie ziemi zawartemi, zebrane z niej, ogolając ją z tychże; potrzeba zatem, aby roli, chcąc ją w urodzajności utrzymać, wynagradzać ten ubytek. Ubytek ten moglibyśmy jej wynagrodzić całkowicie nawozem powstałym z zebranych z niej roślin, gdybyśmy wszystkie rośliny zebrane by-dłem skarmiali, a zatem wszystkie na nawóz przerabiali i nic z niego niestrwonili; ale, gdy części produktów z gruntu wywozimy na prze-

daż, nie możemy w postaci oborniku powrócić roli tyle części nie-organicznych, ile z niej wyczerpujemy. Należy przeto innego chwycić się środka, a tym jest kruszenie spodniej warstwy, która jest nie-przebrana i zawiera nieprzebraną ilość części nieorganicznych. Sposobność do tego mamy najlepszą w gospodarstwie płodozmiennem podczas, gdy czyniąc jego zasadzie zadosyć, przegradzamy dwie kłosowo rośliny jaką rośliną okopową, naprzykład: kartollem, burakiem, rzepą, brukwią i t. p. rośliny te zapuszczają korzeń głęboko, w spodzie wykształcają swój owoc, potrzebują zatem głębokiej uprawy. Wiemy jednakowoż, że samo skruszenie skał niezdolałoby utworzyć urodzajnej ziemi w tém znaczeniu, w jakim pojmujemy nasze role, gdyby się do tego była stopniowo nieprzyczyniała roślinność niższego rzędu, tak, że po niej coraz wyższa krzewić się mogła. Jakoż widzimy, że gdziekolwiek tylko siły atmosferyczne i woda nadwierzę skałę pokrywają ją natychmiast mchy, które żywiąc się zarazem częściami składowemi powietrza atmosferycznego i kończąc z czasem okres swego życia, w szczątkach swoich dają ziemi pruchnicę, a z nią części lotne, czyli organiczne: zaczęm już roślinność wyższego rzędu na takiej ziemi krzewić się może. Jasno tedy, że chociaż zwiertzenie spodnich warstw z bogactwami pierwiastkami nieorganicznymi, to wszelako części organiczne dodawane jej być muszą w miarę przybywającej jej młasości. W gospodarstwie płodozmiennem możemy temu warunkowi zadosyć uczynić za pomocą roślin pastewnych, które szerokiemi swojemi listkami biorą wiele pożywienia atmosferycznego, i dostarczają go roli bogatej w części nieorganiczne z powodu zagłębienia się w spodnią nieurodzajną dotychczas warstwę. Dalej wykazała nam analiza chemiczna, że w jednych roślinach uprawnych przemagają części organiczne i nieorganiczne te, w innych inne, że zatem każda roślina stosownie do swojej przyrody, pewnego potrzebuje z ziemi pożywienia tak ilościowo, jak i rodzajowo (*). Jeżeli gospodarz bez względu na to uprawia tę samą roślinę, albo ten sam rodzaj roślin bez przerwy w swojej roli, a nie wraca jej wszystkiego, co z niej zabrał, jak też i wracać nie może, natenczas w bardzo krótkim czasie wypłeni ją, jeżeli mu w pomoc nieprzyjdą znaczne sianożęcia, kupne oborniki, albo sztuczne jakie wszędzie jeszcze zbyt drogie nawozy, lub bez miary wielkie odlogi. Gospodarstwo płodozmiennie zar dza tu złemu najoczywiściej, gdyż przyjęło za zasadę, iż nigdy dwóch kłosowych roślin bezpośrednio jednych po drugich nieuprawia. A zaradzi jeszcze lepiej, gdy nigdy dwóch roślin jednego rodzaju, jednej po drugiej uprawiać nie będzie, wyjąwszy tych, które jak naprzykład lucerna i esparseta do znacznej bardzo głębi zapuszczają swój korzeń i ztamtąd ciągną pożywienie nieorganiczne a liściami swojemi biorą bardzo wiele pożywienia z powietrza atmosferycznego. Płodozmian przeto i ztąd bardzo się przyczynia do pomysłności rolnictwa, że roli przysparza siły spieszną, że tak powiem, cyrkulacją oborniku, i tak naprzykład; wyka może być wcześniej na wiosnę posiana, na początku lata zkarmioną a w środku lata obornik z niej może być na pole wywieziony. Przysparza przeto płodozmian rolnictwu siły oszczędności; przeciwnie gospodarstwo bez płodozmianu trwoni siły urodzajnej roli, co oczywista, bo dajmy na to, że pewna rola ma wielki zapas siarki ale mały kali, natenczas zapas tego ostatniego wyczerpie się wnet, skoro się w roli będzie uprawiało raz po raz rośliny kali najbardziej potrzebujące; a nawet pod koniec te rośliny nieudadzą się i zawiodą nadzieję rolnika, chociaż po nich mogłyby się wybornie darzyć takie, które dużo siarki potrzebują. Kto umie w porę zmieniać rośliny, miałby czas potrzebnego pierwiastku przysporzyć roli tym lub owym środkiem, to jest albo nawiezieniem albo zwiertzeniem (**) albo jednem

(*) Może być w pewnym jakim gospodarstwie jaka kolej tak obraną, że ją z korzyścią kilka razy obejść można; mojem jednak zdaniem wypadki takie nader rzadkie być mogą. Pospolicie brałbym powtarzanie kolei bez żadnej odmiany za dowód, że ją albo pierwszy raz z chęci nagłego postępu niestosownie obrano, albo, że obchodząc ją powtórnie nieumie się korzystać w miarę możliwości korzystania.

(**) Teoretycznie można to twierdzić o każdym pokładzie, praktycznie o każdym tego twierdzić nie można, hoby się nieopłaciło kruszyć szczerze skały. Jeżeli orna warstwa jest bardzo płytka i na szczerzej skale spoczywa, natenczas niewarto jej orać i lepiej obrócić na pastwisko, lub łąkę; z takim tedy ograniczeniem już i w praktyce śmiało twierdząc, że każdą spodnią warstwę można skruszyć i zamienić w urodzajną ziemię.

(*) Chociażbyśmy przypuścili, że roślina wzięszy już pod siebie cień weale niepotrzebuje organicznego pożywienia z ziemi, to wszelako będziem musieli na to nastawiać, aby tego pożywienia w ziemi było podostatek a to właśnie dla tego, by roślina podsycana niem, czem prędzej cień pod siebie wzięść mogła, czyli by ezem prędzej dorosła do tej pory, w której za pomocą liścia snadno jej brać pożywienie z powietrza.

(**) Proces zwiertzenia wprawdzie i bez dokładania się rolnika trwa wciąż, wszelako wzmagą się czynność jego dobrą uprawą roli

drugiem. Skoro tedy gospodarz zobaczył, że gospodarstwo płodozmiennie ma także na celu przeistoczenie spodniego pokładu ornej warstwy w ziemię urodzajną za pomocą zagłębienia się w nią a to dla zwietrzenia jej, czy to narzędziami mechanicznymi, czy to korzeniem roślin głęboko się zapuszczających, czyto jedném i drugim a oraz dodaniem nawozu w stosunku do powiększonej miąższości ornej warstwy (*), o którego to nawozu części organiczne wypadają się starać za pomocą roślin szerokolistnych

Skoro gospodarz zobaczył, że należy takie rośliny i w takiej kolei jedne po drugich uprawiać, które znajdują dostateczne pożywienie dla siebie w roli; natenczas niepotrzebuje oglądać się na żadną receptę płodozmianu, ani się lękać ofiar, które twierdzono, należy koniecznie ponieść z początku przynajmniej, gdy się chce zaprowadzić gospodarstwo płodozmiennie. W gospodarstwie płodozmiennem musi być niezawodnie wzorowy porządek, ale też tylko wzorowy nie zaś wzorkowy. Przeto niepotrzeba, aby gospodarz od razu dzielił swoje role na 6, 7 lub 10 równych kawałków, i aby koniecznie sadił tyle a tyle kartofli, siał tyle a tyle pszenicy, tyle a tyle konieczyiny, tyle a tyle wyki, tyle a tyle jęczmienia, tyle a tyle hreczki i tyle a tyle owsa. Co zdrowy rozum dyktuje wszystkim ludziom, to dyktuje on i gospodarzowi płodozmiennemu i powiada tak: Uprawiaj rośliny te, z których możesz mieć najwięcej czystego zysku, i przysposób pod nie role tak, aby się istotnie doskonale udały; jeżeli zaś niemożesz usposobić dostatecznie roli pod te rośliny, natenczas uprawiaj na niej takie, które się istotnie doskonale udadzą, i przyniosą ci jakikolwiek zysk; jeżeliby zaś żadne z zyskiem dla ciebie udać się nie chciały, albo ci jeszcze groziły stratą, natenczas schowaj pług, a rolę obróć albo na pastwisko, albo na las, albo ją sprzedaj i kup inną.

Kolój płodozmianu powinna się stosować po 1) do rodzaju roli, po 2) do ilości i dobroci łąk, których zbiorami posługuje się rola, po 3) do siły nawozowej, którą się posługiwać może gospodarz w chwili, gdy pewny płodozmian zaprowadza (**), po 4) do ilości, drogości lub taniości rąk, których użyć może gospodarz do robót około roli, po 5) do siły pociągowej, czyli bydła roboczego, które gospodarz ma lub mieć może (***), po 6) do rodzaju bydła, którego chów lub wypas gospodarz ma u siebie za najodpowiedzialniejszy, po 7) do widoków handlowych, po 8) do majątku gospodarza. O wszystkich tych względach z kolei pomówimy. (d. c. n.)

NOWO WYNALEZIONE RADŁO DO WYORYWANIA KARTOFLI
przez Jozefa Zochowskiego.

Radło to rozpędza całą lechę na dwie skiby, przeciwnie rozwalające się, po których idą tak urządzone brony, iż skiby zaraz bronują i kartofle na wierzch wyrzębują. Wszystko zaś idzie na kółku w środku ciężkości cały system podpierającym. Narzędzie to prócz tego może być użyte do redlenia ozimisk, odłogów i ugorów. Odrazu rozpędza ziemię na dwa łokcie szeroko, przeto ozimisko może być spiesznie poredlone w poprzek zagonów i szczegółowo razem uwleczone, gdzie rżysko zostanie doskonale przykrytym i zielenina żadna nie pozostanie. Skoro darnina przegnije, lechy rozpędzić należy i potem zwlec je napoprzek, a przez tę podwójną operacją rola doskonale sprawioną zostanie. Można widzieć radło na Gieldzie Banku Polskiego i obstałować przy ulicy Zakroczymskiej Nr. 1852, pierwszą za domem z łańcuchami blisko Zdrójów.

(*) Czém rola gorsza, tém więcej nawozu potrzebuje, ale go potrzebuje także ceteris paribus tém więcej, im jest głębsza, co oczywista, ponieważ stosunek części składowych powinien być zawsze ten sam. Pewnym kawałkiem cukru można osłodzić dobrze jedną filiżankę kawy, do drugiej potrzeba drugiego.

(**) Stosownie do tej siły powinien umieć obliczyć stopniowo powiększanie się jej, na które wypadają mieć wzgląd.

(***) Ta siła głównie zależy od siły nawozowej, czyli reprodukcyjnej gospodarstwa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE WPROST z LONDYNU.

Dom handlowy i komissowy Teodora Mańkowskiego i Spółki przesała nam następujące wiadomości:

Londyn 10 sierpnia. Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o chorobie kartofli i zarazie w pszenicy osobiście przez naszego agenta na miejscach sprawdzanej. Temu zaś tydzień posyłał się w podobnym celu w inną stronę kraju, lecz już dla dojrzałości zboża i jednostajnego wszystkich kłosów koloru niebyło można kłosów chorych od zdrowych odróżnić. Zupelnego więc wyjaśnienia jak dalece ta klęska cały kraj dotyka, dopiero po zupełnym uskutecznieniu zniw spodziewać się można. Jednakże stałość i czynność ostatnich dwóch targów i to pomimo ogromnych dowozów i pomimo bankructwa trzech domów handlowych, (co wielkie na wczorajszym targu sprawiło wstrząśnienie) dostatecznym jest dla nas powodem, żeby sądzić, iż zaraza w pszenicy jest ogólniejszą, niż się publiczności i dziennikom tutejszym zdaje. O chorobie kartofli dotąd jeszcze też same sprzeczne trwają wiadomości. Jedni korespondenci ją potwierdzają, drudzy odwołują; w ogólności jednak kartofle znajdujemy niesmaczne i bardzo podejrzanego stanu zdrowia.—Domy o których bankructwie wspominały wyżej są następujące: Charles Douglas et Son—Lestée Alexander et Comp. i Baker et Comp. pierwsze dwa z nich są domy zbożowe.

CENNIK ZBOŻOWY

Pszennica.	Angielska biała, najlepsza			Pszenn. zwyczajna		
	kwart.	szyl.	złot.	kwart.	szyl.	zł. kor.
	64-70	56-61	—	60-64	53-56.	
	60-66	53-58	—	58-60	51-53	
z Gdańska	62-67	54-59	—	53-61	47-54	
z Królewca	54-63	47-55	—	52-59	46-52	
z Hiszpanji	54-64	47-56	—	53-59	47-52	
z Włoch	51-58	45-51	—	47-52	41-46	
z Rossji	50-56	44-49	—	47-52	41-46	
z nad Dun.	52-60	46-53	—	47-53	41-47	
z Odessy	52-60	46-53	—	47-53	41-47	
z Tagan.	36-41	szylin.	kwarter	złp.	36 kor.	
Jęczmień.	Angielski na słód	29-33	"	"	29 —	
"	do gorzelni	29-37	"	"	33 —	
"	zagraniczny	23-27	"	"	24 —	
"	zwyczajny	47-53	"	"	47 —	
<i>Zyto.</i>	Angielskie	—	"	"	—	
"	zagraniczne	24-28	"	"	25 —	
<i>Owies.</i>	Angielski	24-28	"	"	25 —	
"	Hollenderski	20-22	"	"	20 —	
"	Rosyjski	20-23	"	"	21 —	
"	Duński	40-44	"	"	39 —	
<i>Kukurydza.</i>	z nad Dunaju	36-39	"	"	35 —	
"	z nad morza Sródz.	30-34	"	"	30 —	
"	z Ameryki	46-54	"	"	47 —	
<i>Fasola.</i>	Angielska	46-54	"	"	47 —	
"	zagraniczna	34-36	"	"	32 —	
"	egi ska	40-46	"	"	41 —	
<i>Groch</i>	biały	38-40	"	"	35 —	
"	zielony	46-47	"	"	41 —	
<i>Nasienie</i>	z Baltyku	48-50	"	"	44 —	
<i>lniane.</i>	z nad morza Czarn.	—	"	"	—	
<i>Rzepak</i>	zagraniczny — sz. za łaszt 10 kwarterowy.	46 sz. cet.	}NB. odcią.			
<i>Koniczyna</i>	cz. ang. 43 sz. za cet. zagraniczna	51 sz. cet.	}ga się 5 1/2			
"	biała ang. 53 sz. za cet.	—	}s. cf. wcho:			
<i>Makuchy</i>	hol. lniane Ł. 8 10 Ł. 10 za ton fran.	Ł. 9, 10 za ton				
"	rzepakowe — " Ł. 6, 7 za ton	—				
<i>Mąka</i>	ang. najlepsza 60 sz. za worek 280 fun.	zwycz. 53 sz. worek				
"	ze Stan. Zjed. 38 sz. za beczkę 196 fun.	zwycz. 28 sz. beczkę				
"	z Kanady 28 sz. za beczkę 196 fun.	zwycz. 25 sz. beczkę				
weszło z zagranicy od dnia 2 do 7 sierpnia 1847 r.						
pszen. jęcz.	żyto, owies, fas., groch, nasienie ln.	rzep. konicz. mąka				
kw. kw. kw. kw. kw. kw.	kw. kw. kw. kw. kw. kw.	kw. łaszt becz.				
26401 3685 3932 26902 — 75	2482 206 — 43390					

